***Ja, przyjaciele, auto i wielka przygoda***

Pewnego słonecznego dnia na moje podwórko przyszli Kasia i Edek. Bawiliśmy się, że jeździmy samochodami, lecz to był tylko wytwór naszej wyobraźni. W pewnej chwili Kasia, patrząc na stare auto taty, spytała: „ A może tu się pobawimy ?”. Zgodziłem się i Edek zapytał, czy nie dodamy paru części i nie stworzymy czegoś niezwykłego? Powiedziałem, że to dobry pomysł. Od razu zabraliśmy się do pracy.

Pobiegliśmy na pobliskie złomowisko i wzięliśmy kilka części. W naszej kolekcji znalazły się kolorowe, sporej wielkości koła. Kasia wybrała diamentowe szyby, które oślepiały przy każdym spojrzeniu. Edek wybrał silnik parowy, który dymił jak pociąg, a ja upatrzyłem tęczowe światła. Przyjaciele zobaczyli falowaną kierownicę i wspólnie zdecydowaliśmy, iż nada się idealnie. Złomiarze doradzili nam wziąć zegar, który prawdopodobnie przenosi w czasie i pod nosem chichotali do siebie. Osłupieliśmy. Podróże w czasie?! Przywłaszczyliśmy sobie czerwone drzwi, które były ozdobione kolorowymi paskami. Kiedy spytałem złomiarzy, czy mają śmigło od helikoptera, wskazali mi wojskowe - w dobrym stanie. Oczywiście było w „moro” tak jak barwy żołnierzy.

Niespodziewanie zjawił się tata, powiedział, że jest nam potrzebny licznik czasu. Koleżanka prędko znalazła coś na wzór licznika ze wskazówkami w kształcie piorunów. Mój kolega znalazł antenę, która była tak długa, że sięgała chyba do nieba, a na niej powiewały chorągiewki. Zapomnieliśmy o czerwonym guziku włączającym pojazd. „Mam!” - zawołała Kasia. Przystąpiliśmy od razu do składania wehikułu czasu, bo tak nazwaliśmy pojazd. Byliśmy zadowoleni z efektu końcowego naszej pracy.

Szybko wsiedliśmy do machiny. Ja kierowałem, Edek siedział na fotelu pasażera, Katarzyna na tylnej kanapie. Ustawiłem czas na dzień moich urodzin, przycisnąłem czerwony guzik... Nagle coś zaczęło głośno hałasować i ujrzeliśmy błysk światła. Wskazówki zegara zaczęły pędzić jak szalone i czas stanął w miejscu. Myśleliśmy, że wszystko wróciło do normalności, ale tak nie było. Okazało się, iż naprawdę przenieśliśmy się w czasie. Od razu spostrzegłem, że to naprawdę był dzień moich urodzin. Przyjaciel spytał, skoro juz tu jesteśmy, to czy chciałbym cos zmienić? Ani chwili się nie zastanawiałem i odparłem głośnym okrzykiem, że tak! Bardzo chciałbym przeprosić mamę, ponieważ tego dnia troszkę się posprzeczaliśmy z błahego powodu. Nie bardzo chciałem im o tym opowiadać, ponieważ sie wstydziłem. Podczas gdy tak staliśmy chwilkę zadumani, niespodziewanie ktoś zakradł się do pojazdu i chciał go ukraść. Czym prędzej puściliśmy się w pogoń za złodziejem.

 Pomimo tego, że wszyscy bardzo sie wystraszyliśmy, oczywistym faktem było, że bez wehikułu nie wrócilibyśmy już nigdy do naszych domów i bliskich. Złodziej szybko nam uciekł ,a my wróciliśmy i szybko teleportowaliśmy się z powrotem do teraźniejszości. Postanowiliśmy, że nigdy nikomu o tym nie opowiemy i będzie to nasza tajemnica do końca życia. Nasz pojazd ukryliśmy w starej kopalni nieopodal naszego domu i nigdy juz do niego nie zaglądniemy. Złożyliśmy przysięgę milczenia. Po czym wróciliśmy do domu jakby nigdy nic.

Przeżyliśmy wspaniałą przygodę i wydaje mi sie ze jedyną w swoim rodzaju. Na pewno czegoś nas to nauczyło i jesteśmy bogatsi o nowe doświadczenia. Taka przygoda scaliła nasza przyjaźń. Mam nadzieję ,że co noc w snach będę wracał do mojego kosmicznego wehikułu i będę podróżował w czasie przez sen. Wraz z moimi znajomymi.

Tymoteusz Krakowski, klasa V c